

**WESELE; DRAMAT
W 3 AKTACH**

Published @ 2017 Trieste Publishing Pty Ltd

ISBN 9780649756452

Wesele; Dramat w 3 Aktach by Stanisaw Wyspiaski

Except for use in any review, the reproduction or utilisation of this work in whole or in part in any form by any electronic, mechanical or other means, now known or hereafter invented, including xerography, photocopying and recording, or in any information storage or retrieval system, is forbidden without the permission of the publisher, Trieste Publishing Pty Ltd, PO Box 1576 Collingwood, Victoria 3066 Australia.

All rights reserved.

Edited by Trieste Publishing Pty Ltd.
Cover @ 2017

This book is sold subject to the condition that it shall not, by way of trade or otherwise, be lent, re-sold, hired out, or otherwise circulated without the publisher's prior consent in any form or binding or cover other than that in which it is published and without a similar condition including this condition being imposed on the subsequent purchaser.

www.triestepublishing.com

STANISAW WYSPIASKI

**WESELE; DRAMAT
W 3 AKTACH**

WESELE

DRAMAT W 3 AKTACH

NAPISAŁ STANISŁAW WYSPIAŃSKI

OSOBY:

GOSPODARZ	GOSPODYNI
PAN MŁODY	PANNA MŁODA
MARYSIA	WOJTEK
OJCIEC	DZIAD
JASIEK	KASPER
POETA	DZIENNIKARZ
NOS	KSIĄDZ
MARYNA	ZOSIA
RADCZYNI	HANECZKA
CZEPIEC	CZEPKOVA
KLIMINA	KASIA
STASZEK	KUBA
ŻYD	RACHEL
MUZYKANT	ISIA

OSOBY DRAMATU:

CHOCHOŁ
WIDMO
STAŃCZYK
HETMAN
RYCERZ CZARNY
UPIÓR
WERNYHORA

DEKORACJA:

Noc Listopadowa; w chacie, w świetlicy. Izba wybielona szaro, prawie błękitna, jednym szarawym tonem półbłękitu obejmująca i sprzęty i ludzi, którzy się przez nią przesuną.

Przez drzwi otwarte z boku, ku sieni, słychać huczne weselisko, buczące basy, piskanie skrzypiec, niesforne klarnet, hukania chłopów i bab i, przygłuszający wszystką nutę, jeden melodyjny szum i rumot tupotających tancerzy, co się tam kręcą w zbitej masie w takt jakiejś ginącej we wrzawie piosenki....

I cała uwaga osób, które przez tę izbę-scenę przejdą zwrócona jest tam, ciągle tam; nasłuchani, zapatrzeni ustawicznie w ten tan, na polską nutę,... wirujący dookoła, w półświatle kuchennej lampy, tunic kolorów, krasych wstążek, pawich piór, kierzycy, barwnych kaftanów i kabatów, nasza dzisiejsza wiejska Polska.

A na ścianie głębnej: drzwi do alkierzyka, gdzie łóżka gospodarstwa i kołyska i półpione na łózkach dzieci, a górą szeregowani Święci obrazkowi. Na drugiej bocznej ścianie izby: okienko, przysłonięte białą muślinową firaneczką; nad oknem wieniec dożynkowy z kłosów;— za oknem ciemno, mrok,— za oknem sad, a na deszczu i ślocie krzew otulony w słomę, w zimową ochronę okryty.

Na środku izby stół okrągły, pod białym, sutym obrusem, gdzie przy jarzących brązowych świecznikach żydowskich suta zastawa, talerze, poniechane tak, jak dopiero co od nich cała weselna družba wstała, w nieładzie, gdzie nikt o sprzątanii nie myśli. Około stołu proste drewniane stolki kuchenne

z białego drzewa; przytem na izbie biórko, zarzucone mnóstwem papierow; ponad biorkiem fotografia matejkowskiego Wernyhory i litograficzne odbicie matejkowskich Raclawic. Przy ścianie w głębi sofa wyszarzana; ponad nią złożone w krzyż szable, flinty, pasy podróżne, torba skórzana. W innym kącie piec bielony, do maści z izbą; obok pieca stolik empire, zdobny świecącemu resztami brązo, na którym zegar stary, alabastrowemi kolumnkami dźwigający słocony krąg godzin; nad zegarem portret pięknej damy w stroju z lat 1840 w lekkim muślinowym zawoju przy twarzy młodej w lokach i na ciemnej sukni.

U boku drzwi weselnych skrzynia ogromna wyprawna wiejska, malowana w kwiatki pstre i pstre desenie; wytarta już i wyblakła. Pod oknem stary grat, fotel z wysokiem oparciem.

Nad drzwiami weselnemi ogromny obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej z jej sukienką srebrną i złotym otokiem promieni na tle głębokiego szafiru; a nad drzwiami alkierza także ogromny obraz Matki Boskiej Częstochowskiej w utkanej wzorzystej szacie w koralach i koronie polskiej Królowej, z dzieciątkiem, które rączkę ku błogosławieniu wzniosło.

Strop drewniany w długie belki proste z wypisanem na nich Słowem Bożem i rokiem pobudowania.

RZECZ DZIEJE SIĘ W ROKU TYSIĄC DZIEWIĘĆSETNYM.

SCENA 1. CZEPIEC, DZIENNIKARZ.

CZEPIEC

Cóż tam panie w polityce?
Chińczyki trzymają się mocno!

DZIENNIKARZ

A mój miły gospodarzu,
mam przez dzień cały dosyć Chińczyków

CZEPIEC

Pan, polityk!

DZIENNIKARZ

otóż właśnie polityków
mam dość, po uszy, dzień cały

CZEPIEC

kiedy to ciekawe sprawy

DZIENNIKARZ

A to czytaj kto ciekawy; —
wiecie choć gdzie Chiny leżą?

CZEPIEC

No daleko, kajsi gdzieś daleko;
a panowie to nijak nie wiedzą,
że chłop chłopskim rozumem trafi,
choćby było i daleko.

A i my tu cytomy gazety
i syćko wiemy

DZIENNIKARZ

A po co — ?

CZEPIEC

Sami się do światu garniemy

DZIENNIKARZ

Ja myślę, że na waszej parafii,
świat dla was aż dosyć szeroki

CZEPIEC

A tu ano i u nas bywają,
co byli aż dwa roki
w Japonii; jak była wojna

DZIENNIKARZ

ale tu wieś spokojna, —
niech na całym świecie wojna,
byle polska wieś zaciszna,
byle polska wieś spokojna

CZEPIEC

Pon się boją we wsi ruchu,
Pon nos obśmiwajom w duchu. —
A jak my, to my się rwiemy
ino do jakiej bijacki.
Z takich jak my był Głowacki.
A jak myślę, że panowie
duza by już mogli mieć,
ino oni nie chcom chcieć!

SCENA 2. DZIENNIKARZ, ZOSIA.

DZIENNIKARZ

Pani to taki kozaczek;
jak zesiądzie z konika jest smutny,

ZOSIA

A pan zawsze bałamutny

DZIENNIKARZ

to nie komplement, to czuję
i tego bynajmniej nie tłumię

ZOSIA

Dobrze, że przynajmniej pan umie
zmiarkować kiedy uczucie
a kiedy salonowa zabawka, —
ale w tym razie

DZIENNIKARZ

to sprawka
pani wdzięku, pani jest bardzo miła,
pani tak główkę schyliła

ZOSIA

Prawda? tak jakbym się dziwiła,
że mnie tyle honoru spotyka,
pan redaktor dużego dziennika
przypatruje się i oczy przymyka
na mnie jako na obrazek

DZIENNIKARZ

A obrazek malowny, bez skazek,
farby świeże, naturalne,
rysunek ogromnie prawdziwy,
wszystko aż do ram idealne

ZOSIA

Widzę, znawca osobliwy

DZIENNIKARZ

I czemuż pani się gniewa

ZOSIA

Że Pan jak Lohengrin śpiewa
